Cena 60 mkp.

PRZYJACIEL SZKOŁY

„Cóż warte wszystkie kopje, jak zabraknie wzorów, - cóż znaczą wszystkie echa, jak nie zabrzmi żaden głos własnego przekonania i doświadczenia. - Cóż znaczą wszystkie pożyczane światła planet i księżyców, jak zabraknie gwiazd i słońca?"
Stanisław Szczepanowski:
„Aforyzmy o wychowaniu".

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego.
Wychodzi 5 i 20-go każdego miesiąca.

Zeszyt 11. Dnia 5 czerwca 1922. Rok I.

Adres Redakcji: POZNAŃ, ulica Różana nr. 4a.

Dr. K. J. Nittman.

WYCHOWANIE DZIEWCZĄT W SEMINARJACH ŻEŃSKICH.

Nauczenie myślenia a poza tem i patrzenia wysunął słusznie na czoło zagadnień wychowawczych Ruskin dowodząc, że na stu ludzi wogóle jeden tylko potrafi myśleć, patrzeć zaś zaledwie jeden na tysiąc. Twierdzenie to powinnoby głębiej zainteresować nasze społeczeństwo i znaleźć szerokie uwzględnienie w pracy wychowawczej zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży żeńskiej, ze względu na bardzo ogólne u niej roztargnienie i pewien brak realności w myśleniu, tudzież skłonność do usposobienia marzycielskiego. Młodzież żeńska różni się od męskiej odmienną psychiką; a faktu tego stwierdzanego codzienną obserwacją nie zmienią żadne szumne hasła o równości obu płci.

Młodzież żeńska ma inny rodzaj wyobraźni, lepszą pamięć od męskiej, lepiej zwraca uwagę na pewne drobne szczegóły, jest wrażliwsza na fakta, zjawiska konkretne, a wykazuje mniej zainteresowania dla dociekań samodzielnych. Chłopca interesują zwykle więcej stosunki między

przedmiotami, aniżeli same przedmioty; jest on bardziej naogół krytyczny, skłonny do szukania dowodów, dziewczyna zaś gotowa jest raczej przyjąć odrazu za prawdę to, co się jej prawdą wydaje; okazuje wśród udzielanych jej nauk więcej zdolności do języków, a mniej naogół do matematyki. Zainteresowanie chłopców posiada przeważnie znamiona dynamiczne; zainteresowanie zaś dziewcząt cechy statyczne. Chłopiec rozwija się naogół powolniej, bywa zazwyczaj mniej pilny, mniej sprytny, mniej obowiązkowy, ale zato znacznie samodzielniejszy, ciekawszy i dociekliwszy. Chłopiec jeżeli raz zainteresuje się przedmiotem, to nie potrafi odrabiać równo wszystkich zadanych mu lekcyj, przeciwnie on lekceważy jedne, wywija się od nich i opuszcza, a to co go naprawdę obchodzi, traktuje odmiennie. Sam docieka, pyta się, szuka książek, robi doświadczenia. U dziewcząt natomiast taki, chłopięcy typ umysłu, należy wprost do wyjątków. Są one naogół właśnie najlepszym materjałem na tak zwane „wzorowe uczennice“. Przyjmują z wiarą i ufnością teorje nauczycielek a zwłaszcza nauczycieli, zdolne są zapamiętać niesłychaną ilość nawet mało zrozumiałych rzeczy, entuzjazmują się łatwo do górnego frazesu i pięknej formy wykładu i pasjami wprost lubią uczyć się, (przynajmniej we większości swojej) to znaczy: przyswajać sobie zdania cudze. Szkole żeńskiej grozi też częściej aniżeli męskiej, niebezpieczeństwo utonięcia w dziedzinie werbalizmu czy frazesu, i duża pokusa uprawiania charakterów biernych. Zdając sobie z tego sprawę winni wychowawcy-nauczyciele w seminarjach żeńskich budzić przedewszystkiem takie walory, które możnaby nazwać doświadczeniem czynnem, aktywnością, żywym stosunkiem do rzeczywistości, tchnącym świeżością i życiem. Jeżeli chodzi o nauczanie dostosowane do rodzaju przeciętnej umysłowości wśród dziewcząt, to należałoby ograniczyć to wszystko, co nastręcza sposobność do gimnastyki pamięciowej i do powierzchownego chwytania, a kłaść nacisk na momenty zmuszające do wysiłku własnego, dokładności i ścisłości. Kształcenie tą metodą mogłoby przeprowadzić pewną korekturę niesłychanie użyteczną i dla wychowania. Poza tem pamiętać należy ciągle o różnicy między tresurą a wychowaniem człowieka tj. w danym razie kobiety-nauczycielki. Nie wolno zabijać samodzielności u kandydatki na przyszłą nauczycielkę, bo **każdy dobry nauczyciel czy nauczycielka musi być twórcą**, musi nieraz improwizować, by podołać kompleksowi zadań pozostających w związku z różnorodnością typów psychicznych, z któremi kiedyś będzie miał do czynienia. „Zabić samodzielność u przyszłej nauczycielki czy nauczyciela“, to znaczy ubezwładnić ich, jak mówi I. Moszczeńska

w rozprawie swojej p. t. „Szkolnictwo polskie wobec nowych zadań“.

„Swiat należy tylko do dzielnych ludzi, dla niedołęgów na nim niema miejsca, a gdyby nawet było jeszcze jakie, to go wkrótce zabraknie“, przestrzegał nas słusznie jeszcze za czasów niewoli B. Prus, mówiąc o „Najogólniejszych ideałach życiowych“.

Seminarja żeńskie winny więc wychowywać jednostki dzielne, zdrowe duchowo i fizycznie, a tymczasem programy szkolne przeładowane przedmiotami nie liczą się z faktem, iż młodzież żeńska odznacza się słabszem zdrowiem i odczuwa dotkliwiej od męskiej przeciążenie szkolne, wyrażające się w cyfrze 36 a nawet 40 godzin nauki tygodniowej, jeżeli się doliczy godziny wprawdzie nadobowiązkowe, ale przecież konieczne, przeznaczone na naukę jednego języka obcego i fortepjanu. Kandydatki seminarjum mniej od chłopców zręczne w wykręcaniu się od zadanych im lekcyj, pracują często wprost gorączkowo, a wskutek nadmiernej pracy doznają właśnie niepowodzeń i zapadają na zdrowiu; cierpią na bóle głowy, denerwują się, wybuchają płaczem itd.

Do przeciążenia szkolnego przyczynia się nie mało często spotykana u dziewcząt niezaradność, trudność skupienia uwagi na lekcji, zbyt słaba kultura wyniesiona z domu w stosunku do wymagań szkolnych, anemja wywołana złem odżywianiem, a wreszcie ubóstwo, zmuszające do zarobkowania lekcjami, nie mówiąc już o psychozie powojennej, przejawiającej się u słabszych, mniej odpornych jednostek (do których dziewczęta częściej należą aniżeli chłopcy) w małej zdolności do systematycznej pracy. Ujęci do niedawna w potrójne kleszcze niewoli i o tem pamiętać musimy, że ślady ich nie dały się jeszcze zatrzeć, warunki bowiem naszego istnienia były do niedawna takie, że właśnie najdzielniejsze jednostki były wprost tępione, a na widowni pozostały głównie charaktery słabsze, dusze oportunistyczne, i że z takich domów, w takich tradycjach wychowaną młodzież dostajemy niestety jeszcze w znacznym procencie. Wycieńczenie i pewna anemja duchowa, to naturalny spadek po wielkiej wojnie i poprzednim okresie naszego bytowania, dlatego mówiąc o wychowaniu młodzieży w seminarjach żeńskich musimy stan ten brać pod uwagę. Należałoby w zakładach naukowych tego typu stosować takie metody pracy, któreby, kształcąc i oświecając umysły, pozwalały zarazem wzmacniać, hartować charaktery i odpowiednio urabiać serca.

„Człowiek uczony bez obyczajów jest“, jak określił ongiś dosadnie Jan Śniadecki, „zniewagą nauki i najniebezpieczniejszą zarazą towarzystwa; jest to chodząca sprzeczka

myśli z uczynkami". Kobieta więc, która ma później dzieci uczyć i wychowywać, nie może być nigdy taką chodzącą sprzeczką myśli, i kto wie, czy nie lepiej, aby przyszła nauczycielka wyniosła z seminarjum trochę mniej nauki, ale natomiast aby wyszła z zakładu tego jaknajlepiej wychowana. Braki w nauce dadzą się łatwo i później nawet, na zajmowanej posadzie nauczycielskiej uzupełnić, trudniejsza natomiast sprawa z uzupełnieniem braków w dziedzinie wychowania i ideowego przygotowania do przyszłego zawodu. Wychowanie opierać się musi przedewszystkiem o silne podstawy religijno-moralne, w seminarjach zaś żeńskich troszczyć się winno ponadto nietylko o rozwój duchowy, ale i fizyczny. Nauczycielka musi być kobietą dobrą, zdrową i inteligentną, musi w młodości przygotować się do trudnej sztuki rządzenia ludźmi i urabiania serc dziatwy, do podejmowania zadań zawodowych i społecznych w sposób rozumny i umiejętny. Seminarja przysposabiają młodzież do życia w zdecydowanym już kierunku, wychowanie więc w szkołach tej kategorji objąć powinno po części i agendy szkół akademickich z całym aparatem pomocniczym w rodzaju prac doświadczalnych, laboratoryjnych, kółek specjalnych, a nawet pewnych zrzeszeń, czy związków, prowadzących do poznania i wżycia się w pracę społeczną, tudzież życie obywatelskie. Wychowanie w tej zawodowej szkole należy dostosować do zadań i obowiązków przyszłego zawodu, przyczem w seminarjach żeńskich koniecznem jest uwzględnianie zarazem właściwości (obserwacją stwierdzonych) intelektu kobiecego i pewnych uzdolnień, jakie najczęściej u kobiet spotykamy. Licząc się z wyższą niż u chłopców uczuciowością, traktować należy kandydatki w seminarjach z pełnem odczuciem i zrozumieniem ich wrażliwej i skłonnej nawet do egzaltacji duszy, bo tylko wówczas zyska się klucz do ich serc i wpływ wychowawczy.

Brutalne, obrażliwe słowo, złośliwa i zgryźliwa uwaga wywiera w szkołach żeńskich skutek o wiele gorszy i głębiej sięgający, aniżeli w męskich zakładach, gdzie chłopcy mniej się z reguły przejmują każdym krokiem czy czynem nauczyciela, mniej są podejrzliwi na punkcie rzekomej złej woli ze strony swoich przełożonych i bardziej są odporni na wszelkie objawy przygnębienia.

Ankieta sporządzona w Niemczech przez Wichmana wykazała, że nauka w seminarjum oraz pierwsze 5 lat pracy nauczycielskiej, są to najniebezpieczniejsze okresy dla powstawania chorób nerwowych. Z 305 badanych osobników 230 t. j. 75,4% narzekało na rozmaite dolegliwości nerwowe.

Statystyka chorobowości wśród nauczycielstwa wykazuje, że nauczycielki naogół więcej chorują niż koledzy.

Według Thiersch'a w Berlinie w 1904 i 1905 roku nauczycieli chorowało 24,15%, nauczycielek 46,38%; w Lipsku zaś w 1907 r. nauczycieli 50,03% a nauczycielek 70,07%. Przy obliczaniu liczby dni opuszczonych w ciągu roku z powodu choroby — wypadało na 1 nauczyciela średnio 7,20 dni, na jedną nauczycielkę 18,33 dni.

W Lipsku odnośne cyfry wynosiły 6,5 i 13,84. Ścisłe te, urzędowo stwierdzone dane statystyczne budzą naturalne refleksje na temat doniosłości wychowania cielesnego, potrzeby odpowiednich zapobiegawczych zarządzeń specjalnie w seminarjach żeńskich, odnośnie do których godzi się ponadto mieć jeszcze na uwadze twierdzenie Dr. Karola Mitkiewicza, lekarza państwowego seminarjum nauczycielskiego w Siennicy, iż starożytne „mens sana in corpore sano" można śmiało sparafrazować: „nie będzie dobrym nauczycielem, godnym swej nazwy, kto nie jest zdrów fizycznie."*)

Zastrzeżenie znamienne i zasługujące na uwzględnienie szczególnie w seminarjach żeńskich, gdzie skutkiem różnych przyczyn, a zwłaszcza przeładowania programu naukowego, wychowanie fizyczne i troska o zdrowie kandydatek pozostawiają niestety niejednokrotnie wiele do życzenia. A przecież powinniśmy dbać o to, ażeby nauczycielka była zdrowa, bodaj w chwili rozpoczęcia swego zawodu.

Czegoż poza tem domagaćby się należało od kandydatki na nauczycielkę bezpośrednio po wyjściu jej z murów szkolnych?

Powinna ona mieć średnie wykształcenie ogólne, posiadać przygotowanie zawodowe do udzielania nauki dzieciom, mieć należytą podstawę do dalszej pracy autodydaktycznej w kierunku ogólnym i zawodowym, ażeby mogła przygotować się do dalszych czekających ją egzaminów praktycznych i naukowych, tudzież podejmować referaty, brać udział w dyskusji na konferencjach powiatowych, okręgowych itd. Powinna też posiadać umiejętność i przygotowanie do pracy społeczno-kulturalnej, obywatelskiej poza szkołą, a więc do pracy w czytelniach ludowych, teatrach, chórach włościańskich i kółkach zabawowych; powinna umieć organizować kooperatywy, podejmować pracę na kursach dla dorosłych, miewać odczyty popularne, brać udział we wzorowych gospodarstwach domowych, znać się na ogrodnictwie i przemyśle domowym u ludu, być uzdolnioną do pracy naukowej z dziedziny folkloru i krajoznawstwa, jednem słowem mieć kwalifikacje na *przewodniczkę ludu wiejskiego i małomieszczańskiego dla szerzenia kultury i zdrowego*

---

*) Dr. Mitkiewicz: „Higjena zawodu nauczycielskiego," rozprawa zamieszczona w zbiorowem wydawnictwie: „Higjena szkolna", wydanem pod redakcją Dr. St. Kopczyńskiego. Warszawa 1922.

postępu. Wszystkie te zadania należałoby brać w rachubę przy układaniu programów wychowawczo-naukowych seminarjów, a wychowawca-nauczyciel seminaryjny, (pamiętając i o tem, iż w szkole powszechnej stanowić będą długo jeszcze większość pracowników kobiety) powinien wiele trudu i pracy poświęcić swej młodzieży i poza programem urzędowym swych czynności, o ile zechce istotnie przysporzyć społeczeństwu spożytecznych kapłanek światła, odpowiednio przygotowanych do szczytnych zadań przyszłego zawodu. — Najwięcej trudności nastręcza w seminarjach żeńskich wychowanie obywatelskie z powodu, że młodzież jest zbytnio obarczona nauką, a przebywając w zakładzie najwyżej do lat 20-tu, nie posiada z samej natury rzeczy takiego zainteresowania sprawami społecznemi jak np. starsze o parę lat słuchaczki szkół wyższych. Poza tem dziewczęta z usposobienia i kierunku wychowawczego, jaki z domów swych przynoszą, okazują raczej skłonność do różnych literackich próbek, aniżeli do realnej pracy społecznej. Upodobania przyrodzone czy tradycyjne dziewcząt obserwować można chociażby na podstawie lektury, która je przedewszystkiem zajmuje, a nawet na podstawie tego, iż gdy wezmą gazetę do ręki, rzucają się przedewszystkiem na kronikę lub feljeton.

Wychowanie w seminarjum żeńskiem winno więc i pod tym względem przeprowadzać pewną korekturę upodobań, dostarczając książek do czytania mniej oddziaływujących na fantazję a więcej zbliżających do przyrody, do obserwowania jej zjawisk, i do życia realnego w codziennych jego przejawach społeczno-kulturalnych. Ponieważ jednak kształcenie indywidualności i jej poszanowanie stanowić musi fundament wszelkich poczynań wychowawczo-dydaktycznych, a źródłem szczęścia dla jednostki może być tylko praca w kierunku wrodzonych uzdolnień, przeto licząc się z przyrodzoną uczuciowością przeciętnego typu uczennic w seminarjach żeńskich, należałoby przy wychowaniu dla celów obywatelskich, przedewszystkiem oddziaływać na stronę uczuciową, okazując młodzieży rzeczy wielkie a tem samem pociągające z ideologji narodowej w fazach jej najczystszego przejawu, najpotężniejszego wzlotu i mocy w wiekach 15-tym i 16-tym i pierwszej połowie 19-tego. Niechaj uczennica seminaryjna przeniknie najprzód sercem podstawy ideologji polskiej, a wówczas zarysuje się z kolei i w jej umyśle „ksiąg naszych świętych tekst", a z najpiękniejszych stronic ułoży sobie potem sama „złote tablice zakonu polskiego, katechizmu narodu", wedle postulatów postawionych przez Dobrowolskiego *).

*) Dobrowolski: Podstawy ideologji polskiej, 1919

Szerząc i pogłębiając wśród młodzieży żeńskiej w seminarjach znajomość przeszłości naszej, można najlepiej przy umiejętnie, delikatną ręką stosowanych metodach, postawić jej cel wytknięty przez Szczepanowskiego w słowach: „że człowiek dopiero jest człowiekiem, jeżeli żyje w służbie idei“. Do tej służby zaprawiać należy za młodu, nie zrażając się trudnościami, wynikającemi z różnych przyczyn. Pedagog musi być optymistą i przystępować do pracy z niezachwianą wiarą, że przy dobrej woli osiągnie zawsze pewne bodaj zbliżenie do oddalonego celu czy ideału. Musi też sam przyświecać przykładem, bo jak słusznie zauważył ongiś Skarga: „rychlej się uczeń u tego mistrza nauczy, na którego robotę patrzy, niźli u tego, który o robocie mówi“.

Seminarjum żeńskie musi też zerwać z dawną tradycją pensjonatów wychowujących głównie przyszłe żony i matki, bo nie zapoznając wartości tych walorów, winno jednak dawać coś innego tj. przygotowanie do życia samodzielnego. Uczennice zeń wychodzące rozpoczynać będą niejednokrotnie wcześnie, bez rodziców i opieki, życie na własną rękę i odpowiedzialność, wśród obcych nieraz środowisk i warunków, niezawsze pomyślnych. Rozsieją się one po różnych stronach Ojczyzny naszej, by przeorać rozległe jej pola na zagon świeży i wydobyć z nich nowe zasoby dla pomyślnej przyszłości naszego społeczeństwa. Dla skutecznego spełnienia swych zadań, muszą uczennice opuszczać seminarjum z pełną wiarą i zaufaniem we własne siły, z jasną świadomością, że szkoła powszechna, w której pracować im przyjdzie, stanowi jedyną podstawę wykształcenia dla 90% ludności w każdym narodzie i że wartość człowieka nie ma na żadnem polu działalności społecznej takiego znaczenia, jak właśnie w zawodzie nauczycielskim. Zalety umysłu, serca i charakteru są tu wprost czynnikiem decydującym, wszelkie bowiem najlepiej obmyślane programy i reformy nie wydadzą owoców, o ile nie dopisze główny czynnik twórczy w szkole tj. nauczyciel czy nauczycielka. W ich ręku los przyszłych pokoleń, oni są i będą zawsze duszą szkoły, że zaś w Polsce mieliśmy zawsze obok rycerzy i rycerki, więc i teraz do walki z najcięższym wrogiem tj. niewiedzą i ciemnotą stanąć muszą obok mężczyzn i kobiety jak najlepiej celowo wychowane.

SZTUKA DZIECKA.

Staraniem „Świtu“ urządziło Min. W. R. i O. P. w Poznaniu w salach tego towarzystwa w Ogrodzie Zoologicznym wystawę „Sztuki dziecka“.

Cztery sale sympatycznego budynku zdobią prace małych „artystów“ od lat 4—14 z Krakowa, Przemyśla, Warszawy i Poznania.

Jakiś urok młody i świeży bierze każdego w posiadanie, kto tylko przestąpi progi wystawy! Prawdziwy świat baśni, znany i kochany bardzo, otwiera swoje podwoje — świat, w którym się już było i który zna się ze wspomnień lat dziecinnych, a który z taką mocą prosi, by go poznać i kochać — który szczerością swą i prostotą, bezinteresowną śmiałością i bujnością zawstydza nas dojrzałych, nas uczących i moralizujących wiecznie, nas maszyn-ludzi, których życie pożera spokojnie i skutecznie, nie pozwalając nawet spojrzeć czasem poza siebie i w siebie.

O szkoda, że tak rzadko na to człowiek pozwolić sobie może; na wiele rzeczy bowiem patrzyłoby się innemi oczyma a życie traktowałby może mniej z punktu żołądka i kieszeni.

Jeżeli zgodzimy się z E. Zolą, że „sztuka jest kawałkiem natury, widzianej przez pryzmat indywidualności“, to bezsprzecznie, prace wystawione w „Świcie“ pomieścić musimy w przybytku „Sztuki“. To, co tam widzimy, z pewnemi wyjątkami, przy których zaznaczyła się już praca usystematyzowana, jest właśnie takim kawałkiem natury, ale widzianej oczami dzieci. To świat ich, który zgoła inaczej wygląda od świata naszego! Tam życie bujniejsze, śmielsze, barwniejsze — tam niema niemożliwości — tam rzeczywistość wchodzi w bezpośrednią łączność z nieznanem.

Z tego właśnie powodu prace samodzielne dzieci, prace nieuczone, twórcze posiadają ogromne znaczenie dla każdego, kto w jakikolwiek sposób wchodzi w styczność z dziećmi: prace te bowiem zapoznają nas dokładnie z życiem duchowem dzieci, ich zdolnościami, pojęciami, pragnieniami, troskami itd., bez czego praca wychowawcza zamienia się w ustawiczną walkę wychowawcy z dzieckiem, co nie wychodzi na dobre ani jednej ani drugiej stronie.

N a s n a u c z y c i e l i, którzy najsilniej zżyci jesteśmy z dziećmi, w y s t a w a t a s z c z e g ó l n i e i n t e r e s o w a ć w i n n a. Wprawdzie niema tam rzeczy nowych, z któremi, idący z prądem czasu nauczyciel, nie byłby mniej lub więcej obeznany, o ile naukę rysunku traktuje umiejętnie, zgodnie z obecnemi wymaganiami — to przecież i dla niego wystawa jest nadzwyczaj ciekawa — zobaczy bowiem tam wysiłki innych, porówna je ze swemi a stąd wyrobi sobie sąd, który na tem polu, jeszcze się nie skrystalizował, zwłaszcza jeśli chodzi o naukę zbiorową, która, ze względu na potrzeby indywidualizowania, wymaga dużego przygotowania, wiele cierpliwości, głębokiej znajomości duszy dziecka i co najważniejsze umiłowania i dzieci i przedmiotu.

Nie mając zamiaru omawiać samej wystawy, pozostawiając ocenę jej zwiedzającym, zaznaczam tylko, że jest ona wyrazem twórczości samodzielnej. Mamy tam rysunki: ołówkiem, kredką barwną i wodnemi farbami, wycinanki i piękny dział batiku na papierze, jedwabiu i drzewie. W rysunkach reprezentowana jest przeważnie Małopolska i Poznań, batik daje Warszawa. Zaznaczam również, że wystawę obesłano pracami pierwszorzędnej wartości.

Inicjatorom należy się ze strony nauczycielstwa gorące uznanie. Szkoda tylko, że w sprawie tej nie zwrócono się do wszystkich szkół tutejszych, które mogłyby służyć także ciekawemi pracami i pod względem pedagogicznym i artystycznym, na które to momenty pragnę specjalnie zwrócić uwagę, ale dopiero w jednym z następnych zeszytów „Przyjaciela Szkoły“.

(Poznań) E. Groele.

HANDLOWE WYKSZTAŁCENIE KOBIET.

Kobieta jako żona nieobecnego męża, jako wdowa i opiekunka nieletnich dzieci musiała się już za dawnych czasów zajmować handlem. Trzeba jej do tego było pewnej rutyny, pewnych wiadomości, które sobie musiała przyswajać przez praktykę, przy boku męża. W 19 wieku stosunki ekonomiczne zmuszały kobiety do coraz liczniejszego zaciągania się w szeregi pracowników handlowych. I tak przed wojną we Francji i w Niemczech mniejwięcej jedną czwartą część wszystkich osób, zajętych w handlu, stanowiły kobiety, w mniejszej części ($^1/_3$) jako samodzielne kupczynie, przeważnie zaś jako pracownice zależne, najczęściej na stanowiskach mniej odpowiedzialnych. W czasie wojny cyfry te się niewątpliwie dalej przesunęły na niekorzyść mężczyzn.

Wielokrotnie dyskutuje się kwestje, czy kobieta się do pracy w handlu nadaje. Jest rzeczą znaną, że znaczna część kobiet nie może się jeszcze nagiąć do nowych warunków, chce pracę zawodową traktować jako stację przejściową, jako tymczasowe zaopatrzenie przed małżeństwem; ten odłam lekceważy sobie pracę i psuje opinję całej rzeszy kobiet pracujących. Przyznać jednak trzeba, że znaczna liczba kobiet pracuje bardzo sumiennie, ze starannością, drobiazgowością i wytrwałością, która znamionuje pracę kobiecą. Rzadziej zdarzają się niewiasty, obdarzone przedsiębiorczowością, rzutkością, zdolnością do celowego ryzykowania, połączoną z pełnem poczuciem kupieckiej odpowiedzialności. Wojna wytworzyła wprawdzie pewien typ spekulantki, nawet paskarki, ale to są wyjątki. Poza tem mamy dość często do-

bre, nawet znakomite księgowe (buchalterki), rzadziej prawdziwie dobre korespondentki, najwięcej zaś jest żeńskich sił pomocniczych do prac podrzędnych, „w poruczonym zakresie działania“.

Ażeby uzyskać materjał do odpowiedzi na pytanie, czy kobiety mają zamiłowanie do zajęć i umiejętności handlowych, urządziłem ankietę w szkole, w której uczę. Szkoła jest koedukacyjna, na pytania odpowiedziało (bezimiennie) 43 chłopców i 113 dziewcząt w wieku od 14 do 19 lat, co daje stosunek 1:2,6. Na pytanie „Czy nauki handlowe ci się podobają?“ odpowiedziało „tak“ 32 chłopców i 73 dziewczęta, zaś „nie“ tylko 10 chłopców i aż 41 dziewcząt, przyczem te ostatnie często w dosadny sposób wyrażały swój wstręt do handlowości („nudzą mnie, nienawidzę ich“ itp.).

Dalej pytanie brzmiało: „Czy sprawy handlowe i wogóle gospodarcze cię zajmują czy nudzą?“ Otóż zajmują 37 chłopców, 58 dziewcząt, nudzą zaś tylko 3 chłopców, a 43 dziewczęta! Dziesięcioro nie wiedziało, jak na to pytanie odpowiedzieć.

Na pytanie „Co chcesz zrobić po ukończeniu szkoły handlowej?“ 68 dziewcząt odpowiada, że pragnie uzyskać „jakąś posadę biurową“, często z dodatkiem „z konieczności“, z chłopców tylko 12 ma taki zamiar. Naogół chłopcy mają bardziej określone cele, chcą zostać kupcami, przemysłowcami, gospodarzami, 2 nawet „dyrektorami aprowizacji“(!) Jeszcze bardziej charakterystyczne są odpowiedzi na pytanie „Czemby nachętniej w życiu został(a)?“ Kupiectwo nęci 11 chłopców, 7 dziewcząt; przemysł 4 chłopców, 2 dziewczęta; natomiast nauczycielkami chciałoby zostać 13 dziewcząt, a nauczycielem żaden chłopiec; 12 dziewcząt chce się poświęcić sztuce, śpiewowi muzyce, malarstwu, gdy ani jeden chłopiec o tem nie myśli. Dalej jest ośm kandydatek na stenografki, 1 na posłankę, 1 na zakonnicę, 1 na sportsmenkę, 1 na wielką panią, 9 na żony. Chłopcy odpowiadają trzeźwo i rzeczowo. To też tylko 2 chłopców nie wie, czego pragnie, zaś 23 dziewczęta są tego nieświadome.

Charakterystyczne są odpowiedzi na pytanie „Który przedmiot ci się najbardziej podoba, który najmniej?“ Plebiscyt wygrała stenografja (10 chł., 32 dz.), bijąc nawet język polski (10 chł., 28 dz.). Inne przedmioty prócz książkowości (6+15) wykazują tylko drobne cyfry. Nie cieszą się zaś sympatją dziewcząt rachunki (0+14), towaroznawstwo (0+15), nauka o handlu (3+12), nauka o Polsce (0+3), gdy wynik 11+11 co do korespondencji wykazuje więcej awersji chłopców do tego przedmiotu.

Dodam, że dziewczęta poświęcają znacznie więcej czasu nauce domowej: 3 podały, że uczą się w domu po 6 godzin

dziennie, 1 aż 8 godzin! Dlatego też 28 dziewcząt ma już dość nauki, nie chcą po szkole handlowej dalszej nauki, z chłopców zaś tylko 8 jest takich. Większość jednak obu płci pragnie się dalej kształcić (33 chł., 84 dz.).

Cytowane dane wskazują na to, że dziewczętom naogół nauki handlowe sprawiają większe trudności niż chłopcom, a za tem idzie, że i zamiłowanie dziewcząt do handlowości jest słabsze. Nie wynika z tego, że tak zawsze musi być, ale narazie tak jest.

Mimo to żelazna konieczność pcha dziewczęta do zawodów handlowych. Jeśli zaś w nich mają być użyteczne, muszą posiadać wiedzę handlową. Liczba szkół handlowych w ścisłem znaczeniu tego słowa jest w Polsce za mała, a szkół żeńskich tem bardziej. Gimnazjów żeńskich jest bez porównania więcej u nas niż szkół handlowych, co nie powinno być. Nauczycielstwo szkół powszechnych powinno rodziców uświadamiać, że ich dzieci w szkole handlowej znajdą i wykształcenie dostateczne, i możność zarobkowania lepszą. Jeśli zaś rodzice będą się tłumnie domagali założenia szkół handlowych, to one będą musiały powstać. Przy większej ich liczbie łatwiej będzie je zróżniczkować, dostosować do właściwości i potrzeb płci, przez selekcję podnieść poziom naukowy pewnej liczby z tych szkół. Wobec zadań, które Polskę czekają w najbliższym czasie, sprawa rozbudowy naszego szkolnictwa handlowego posiada wagę pierwszorzędną.

(Lwów) Dr. Karol Zagajewski.

Stokrótka*).

(Lekcja w oddziale V.)

Przybory: Doniczka z stokrótkami lub świeże kwitnące rośliny.

Przygotowanie: Na których miejscach znajdujemy najwięcej kwitnących stokrótek? — Uważajcie, jak kwiatki się podczas deszczu zachowują! — Zobaczcie, z jakich części kwiat stokrótki się składa! — Które owady odwiedzają stokrótkę? — Porównajcie stokrótkę na suchych trawnikach z taką na łące!

Cel: Stokrótka ulubiona zwiastunka wiosny na naszych łąkach i w ogrodach!

Omówienie:

a) Miejsce pobytu i nazwa. Stokrótkę znajdujemy na wilgotnych łąkach i suchych trawnikach, na polach i w ogrodach. Jest to piękny kwiatek, który ozdabia nasze zielone łąki i trawniki. Stokrótka kwitnie prawie przez cały rok. Dlaczego nazywamy tę roślinę stokrótką? (sto i więcej roślin tych kwitnie na łące). Przyjaciele jak i dziewczęta, zrywając kwiatek, wyciągają kwiatki

*) Bellis perennis: od bellus — piękny, perennis — trwały. Stokrótka — trwały piękny kwi

języczkowe mówiąc naprzemian: „Kocha mnie, nie kocha mnie!“ Ostatni kwiatek rozstrzyga (pokazać). Gęsi i gąsiątka chętnie zjadają soczyste listki stokrótki, dlatego też nazwa „gęsi kwiatek“.

b) Części rośliny. W ziemi posiada stokrótka krótki, dość silny korzeń główny, który wypuszcza na miejscach suchych wiele cieńkich, a na miejscach wilgotnych mało krótkich grubszych korzonków bocznych. Dlaczego? (Na miejscach suchych korzenia mało soków surowych znajdują, a wilgotne miejsca obfitują w soki surowe). Listki mają kształt łopatkowaty (narysować!) i spoczywają na ziemi, ułożone w rozetkę (pokazać!), a w ten sposób chronią się przed wiatrem i zimnem. Między listkami wychodzą liczne szypułki, a na wierzchołkach znajdują się kwiaty złożone. Każdy kwiat stokrótki składa się z licznych kwiatków pojedyńczych. Mamy dwa rodzaje kwiatków. Wewnątrz kwiata złożonego są kwiatki rurkowe, a na brzegu kwiatki brzegowe czyli języczkowe. W kwiatkach rurkowych znajdujemy słupek i pręciki. Z kwiatków rurkowych tworzą się nasionka.

Kwiatki brzegowe czyli języczkowe są większe. One nadawają całemu kwiatu większy kształt i przez swoją białą lub różową barwę przywabiają owady (muchy, pszczoły). Z nich nie tworzą się owoce. Wewnątrz kwiatka języczkowego umieszczony jest tylko słupek zmarniały (nierozwinięty).

Kwiatki rurkowe i języczkowe są na osadniku umieszczone, jak gdyby kwiaty w koszyczku, dlatego nazywamy kwiaty stokrótki kwiatami koszyczkowemi. Stokrótka należy zatem do kwiatów koszyczkowych.

Do roślin koszyczkowych należą: mniszek lekarski, słonecznik, rumianek, podbiał, bławatek (modrak). (Pokazać!)

c) Kwiaty a powietrze. Podczas wieczora i w dni dżdżyste zwieszają się kwiaty ku dołowi, a kwiatki języczkowe zamykając się otaczają kwiatki rurkowe, w których znajdują się delikatne pręciki i słupek. Przy pięknem suchem powietrzu otwierają się kwiaty i przywabiają przez swoje żółte i białe barwy owady, które je zapylają. Owoce są małe i niepozorne i nazywamy je niełupkami.

Porównanie: Porównajcie stokrótkę z rumiankiem, z modrakiem, z astrem!

Streszczenie: a) Budowa: 1) Korzenie. 2) Rozetka liści; liście łopatkowate. 3) Kwiaty złożone (koszyczkowate); kwiatki języczkowe białe lub różowe; kwiatki rurkowe żółte; pręciki i słupek. 4) Owoce — drobne nasionka, niełupki. — b) Przystosowanie do otoczenia: 1) Wielkie przystosowanie do miejsca ciepłego, suchego i wilgotnego, dlatego stokrótka kwitnie prawie przez cały rok. 2) Rozetka liści broni się przed wiatrem i zimnem. 3) Kwiaty przywabiają owady. 4) Obrona kwiatów podczas nocy i dni dżdżystych. 5) Różowe kwiatki języczkowe przemieniają promienie słoneczne w ciepło. 6) Roślina owadopylna. 7) Rośliny wiatropylne (leszczyna, zboża).

Zadania obserwacyjne: W których miesiącach znajdujemy dużo różowych kwiatków języczkowych u stokrótki? — Przesadźcie stokrótkę z łąki do ogrodu lub w doniczkę i obserwujcie zmiany w kwiatach. (Zamieniają się w pełne kwiaty).

Ćwiczenia pisemne: Dlaczego podoba mi się stokrótka? — Dlaczego posiada stokrótka prawie przez cały rok kwiaty?

(Poznań) **Franciszek Ksawery Plewa.**

Książki.

OCENY I SPRAWOZDANIA.

Dr. Ludwik Bykowski. Wycieczki szkolne. 1920 r. str. 104. Zamość. Bibljoteka dydaktyczna pod redakcją Ludwika Kobierzyckiego, tom IX.

Werbalny sposób nauczania w szkole ustąpił miejsca nauce poglądowej. Nauka poglądowa, w dzisiejszym zrozumieniu, jest to bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą, zabytkiem historycznym, formami powierzchni danego terenu itp.

A tak jak forma historyczna nauczania jest niezmiernie trudną dla tych, którzy z nią się nie oswoili, tak też nauka na otwartem powietrzu, ze względu na różne czynniki rozpraszające uwagę, jest rzeczą pozornie niedopokonania dla tych, którzy nie umieją wykorzystać odpowiednich momentów.

Wskazówki metodyczne w tym kierunku podaje szczegółowo Dr. Ludwik Jaxa Bykowski, w książeczce swej p. t. Wycieczki szkolne. Dziełko to ujmuje wyczerpująco kwestję wycieczek, które najczęściej zarysowuje się jako mgliste i niekiedy, nieokreślone ujmowanie kwestji, w postaci „majówek“, wycieczek szkolnych zbiorowych bardzo licznych itp.

Na wstępie Dr. Bykowski daje podział wycieczek na sportowe i naukowe, wyraźnie rozgranicza jedne od drugich a następnie podaje ogólne zasady organizacyjne.

W życiu codziennem najbardziej nas interesuje to co jest praktyczne, a więc wycieczki bliższe i tu prof. B. podaje uwagi dla wycieczek przyrodniczych z uczniami klas niższych i wyższych, a następnie geograficznych, krajoznawczych i wycieczek z nauk humanistycznych.

Drugą połowę swej pracy poświęca autor metodyce wycieczek dalszych. Jeżeli zważymy, że dziś, kiedy już nie mamy kordonów, kiedy już do Krakowa, Warszawy, Wilna, Poznania nie jedzie się „zagranicę“, że w programie wykształcenia w szkole powszechnej, średniej i seminarjów nauczycielskich jest krajoznawstwo i Polska współczesna, to w celu bezpośredniego praktycznego poznania kraju ojczystego organizowanie wycieczek kilkudniowych zbiorowych jest rzeczą niezmiernej wagi. „Człowiek — jak powiada K. Libelt — wzmoże w sobie miłość ziemi ojczystej, gdy tę ziemię pozna na wsze strony, wzdłuż i wszerz ją przebieży, wszystkie malowane obrazy z niej zdejmie i w wyobraźni i pamięci swojej wiernie je zachowa, gdy się napije pełnemi piersiami ojczystego powietrza z różnej jego krynicy, i tam gdzie szumią puszcze czarne, gdzie potokami woda sina się rozbija i gdzie szerokie łany złotym kłosem powiewają i tam na turniach gór ojczystych, strażnicach odwiecznych jego ziemicy“. (Cyt. podł. dziełka sprawozd.).

Z radością stwierdzić należy, że ruch wycieczkowy coraz bardziej się rozwija. Niestety jednak często wycieczki odbywają się mniej planowo i dają wtedy mniej korzyści, niżby należało. I oto w porę zjawiają się wskazówki. Każdy nauczyciel i kierownik szkoły jako organizator wycieczki znajdzie tu szereg wskazówek i pouczeń z praktyki i dla praktyki. A więc: wskazówki ogólne, przygotowanie do wycieczki, wyekwipowanie, podział pracy, kierownictwo, w drodze. W końcu podane są zasadnicze szlaki wycieczek. Autor omawia tu Wielkopolskę, Śląsk i Zagłębie, Małopolskę, Litwę i Białoruś, Mazowsze, wskazuje miejsca godne widzenia i daje charakterystykę jako terenu

do wycieczki. Następnie podaje porządek dzienny przy zwiedzaniu głównych naszych miast a więc Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania i Gdańska.

Całość znakomicie pomyślana i daje bogactwo materjału nieteoretycznego. Książka przemawia, bo czuje się, że to mówi praktyk, który nawet tu i owdzie podaje fakty autentyczne.

W całej swej pracy prof. L. Bykowski mówi o wycieczkach szkolnych klas niższych i wyższych szkół średnich. Zważywszy, że jesteśmy na drodze uzgodnienia programów niższych klas szkół średnich i wyższych klas szkół powszechnych, przyswojenie wskazówek zawartych w książce prof. Bykowskiego, będzie dla każdego nauczyciela z niemałą korzyścią. W. S. Laskowski.

J. Nowicki. Polskie zabawy śpiewne. Podręcznik do użytku w rodzinach, ochronkach, szkołach i towarzystwach. Spółka Pedagogiczna, Poznań 1921.

Skoro wiosna zawita, ptaszki swym miłym głosem rozpędzają jednostajną ciszę zimową, i łąki i gaje przybierają szatę zieloną, wtenczas budzi się nowe życie nietylko w przyrodzie, lecz także w sercach ludzkich, a przedewszystkiem u dzieci naszych. Dziatwa pragnie wybiegać się, wyskakać i wybujać się wedle sił i upodobania.

Nadeszła pora wycieczek i zabawy na świeżem powietrzu. Wśród ćwiczeń cielesnych najwięcej odpowiadają naturze dziecięcej gry i zabawy śpiewne. Niejeden wychowawca, choć przekonany o ważności tej zasady, z powodu nieznajomości piosnek mało ją uwzględnia. Zwracam dlatego uwagę na podręcznik powyższy, którego autorem jest kierownik gimnastyki w szkołach powszechnych i wydziałowych miasta Poznania. Oto treść książki: zabawy wstępne, naśladowcze, zwinnościowe, spostrzegawcze, taneczne, dramatyczne, i piłkowe. Do każdej zabawy dodana jest melodja i dokładny opis zabawy.

Cenne pod względem folklorystycznym są także dopiski, gdzie i kiedy autor daną zabawę śpiewną usłyszał po raz pierwszy.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Konkurs dla Prenumeratorów „Przyjaciela Szkoły". Pragnąc zachęcić Szan. Czytelników do pracy w dziedzinie pedagogicznej i metodycznej, zamierza Redakcja ogłosić konkurs na dwa artykuły z praktyki nauczycielskiej, jeden na temat ściśle określony, drugi w formie lekcji praktycznej o dowolnie wybranym temacie. Warunki konkursu poda się w następnym numerze „Przyjaciela Szkoły".

Spostrzeżone błędy. W ostatnim numerze „P. S." dostał się do poprawki błędu ze strony 59 nowy błąd, który zauważono dopiero po wydrukowaniu kilkuset egzemplarzy. Zamiast „wiadomo" ma być „wiadomą".

POKWITOWANIE DARÓW PIENIĘŻNYCH.

Na cele Wydawnictwa złożyli w dalszym ciągu: pp. Piaskowski (Imbramowice, woj. kieleckie) 220 mk., Rudnicki (Duża Jaćwież, woj. białostockie) 470 mk., Manz (Tczew) 120 mk., Przyczynkówna (Wdzićkon, woj. białostockie) 70 mk., Padlewski (Wygonin, Pom.) 220 mk., razem 1100 mk. Ogółem złożono dotychczas na cel powyższy **32 625 mk.**

Za dary te składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie

Wydawnictwo „Przyjaciel Szkoły".

OD WYDAWNICTWA.

Celem unormowania wysokości nakładu pisma, oraz aby umożliwić Administracji przygotowanie już w najbliższym czasie nowych spisów i adresów do wysyłki gazet w następnym kwartale, prosimy Szan. Abonentów o wczesne wpłacanie prenumeraty za kwartał trzeci.

Przy tej sposobności zwracamy raz jeszcze uwagę na szczegółowe objaśnienia w Nrze. 10, dotyczące sposobu prenumerowania i ekspedycji „P. S."

Dalej ponawiamy usilną prośbę, ażeby Szan. Prenumeratorowie na wszystkich odcinkach przekazów pieniężnych podawali zawsze nazwisko, dokładny adres, jakoteż cel, na który kwotę się przeznacza. Zamówień takich nie potrzeba ponawiać osobnem pismem. Ktoby sobie życzył, podczas wakacyj odbierać pewne numery „P. S." w miejscu pobytu wakacyjnego, zechce to odpowiednio zaznaczyć na odcinku przekazowym.

Redakcja prosi, aby wszelkich notatek, zapytań itd., przeznaczonych dla niej, nie umieszczać na odcinkach przekazów (które zostają w Administracji) — lecz dla ułatwienia sprawy zwracać się do Redakcji bezpośrednio — osobną korespondencją — nie łącząc spraw redakcyjnych z administracyjnemi.

Przedpłata za III kwartał wynosi 400 mk. bez przesyłki.

Abonenci pocztowi dopłacą do tego należytość za dostarczanie gazet w wysokości oznaczonej taryfą pocztową.

Prenumerata wprost w Administracji na III kwartał wynosi z przesyłką pod opaską 450 mk., w kopercie 500 mk.

Zbiorowa prenumerata dla seminarzystów i kursistów — najmniej 10 egz. na zakład — 270 mk. kwartalnie od egzemplarza. Do zamówień takich prosimy dołączyć spisy uczniów-abonentów, poświadczone przez kierownika zakładu.

Podnieśliśmy przedpłatę z 250 mk. na 400 mk. ze względu na ogólny wzrost drożyzny, jak również celem koniecznego powiększenia ram pisma. W następnym kwartale bowiem „Przyjaciel Szkoły" wychodzić będzie w objętości 20—24 stron, co umożliwi Redakcji umieszczanie liczniejszych — nieraz i obszerniejszych — artykułów w poszczególnych działach pisma.

Już czas odnowić prenumeratę!

Przedpłata na III kwartał wynosi z przesyłką pod opaską mk. 450.

Konto w P. K. O. nr. 202920.

Wydawca i Redaktor: **Leonard Borkowski.**
Czcionkami Drukarni Poznańskiej Tow. Akc. w Poznaniu.